

## JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wystawy, Galeria Kont, Irena Nawrot, Galeria Arsenał, instalacje, mąka

### Wystawy

Pierwsza poważna wystawa to była właśnie „Sztuka jest elektryczna”, którą Sławek zrobił. To był [19]84 rok, czyli po studiach. Wcześniej jeszcze na studiach miałem kilka wystaw w Galerii Kont, nawet po pierwszym roku miałem wystawę już publiczną, to były obrazki jakieś, słabe dosyć. Jasio Skowron prowadził wtedy Galerię Kont, wtedy w instytucie studiowało, ja wiem, kilkadziesiąt osób, na roku było około dwudziestu osób, tak że tam się wszyscy znali, to on chodził po pracowniach i miał rozpoznanie, co kto maluje, to nie było jakiejś bariery. Ponieważ ja dosyć aktywny byłem już na studiach w sensie jako malarz, to mi zaproponował wystawę i gdzieś, nie wiem, w maju, czerwcu [19]80 roku miałem wystawę. I to ciekawy był przypadek, że jakaś była Amerykanka wtedy na stażu czy coś i kupiła jeden obrazek ode mnie, za jakieś tam drobne, ale kupiła. No, sukces, piliśmy wino za pieniądze za ten obrazek, bo w ogóle niespotykana jakby sytuacja. [To były] olejne takie obrazki, a ten, co sprzedałem, był taki, że w kwadracie tak czerwono tam pomarańczowo coś, taka ciekająca farba i taka główka wymalowana w środku. Taki pseudosymbolizm jakiś taki pomieszany, abstrakcyjno coś tam. Sądzę, że to nic niewarte, no ale nieważne, ważne, że został sprzedany. Pozostałe były bardziej figuratywne, nawet tych obrazków nie mam, gdzieś się rozpierzchnęły. Przemalowałem potem wszystkie. Po pierwszym roku to jest coś takiego, co po prostu się niespecjalnie jakby rozumie, w sensie tego, co się robi, tylko próbuje [się] różnych rzeczy. Myślę, że tak powinno być. Natomiast wszystkie już kolejne rzeczy, to jednak już były bardziej, powiedziałbym, wyrafinowane.

Ale jeszcze na studiach zrobiłem taką wystawę, też w Kącie, i myślę, że ta na ileś, mogę uznać, była przełomowa. To [19]82 albo [19]83, [198]2 może. Taki numer zrobiłem, że zrobiłem wystawę z okazji imienin Irenki Nawrot, nie Ani, nie żony, tylko z okazji imienin Irenki Nawrot, to tam szóstego kwietnia, Irenka nawet nie wiedziała o tym. I w każdym razie był taki numer, że ja na takich szarych papierach z szablonów zrobiłem taką historię życia jej, ale tam przewrotne jakieś różne rzeczy takie, ze

zdjęć, wycinałem szablony i montowałem różne tam kompozycje, które były związane z tym, co wiedziałem o jej życiu i tak dalej. Niektóre śmieszne, niektóre przewrotne, niektóre takie w treści erotyczne i tak dalej, i tak dalej. Ale taki obszar różnego typu jej zainteresowań, coś tam. Ona już wtedy była fotografką, tak że ja tam podbierałem to wszystko na bazie zdjęć i zrobiłem kilkanaście takich barwnych obrazów, tylko na papierze. I był taki numer, że było otwarcie i wtedy się Irenka dowiedziała, że to jest dla niej. I ja wtedy wszystkie obrazki zdejmowałem, zwinąłem i wręczyłem jej ten rulon cały jako prezent. I było po wystawie. No i to w ogóle było takie coś, że jest wystawa ogłoszona, która znika, bo to prezent dla Irenki. Jednorazowo. Tak że to już był taki jakiś stan szukania czegoś, co nie jest oczywiste, co nie jest wystawą jako taką, że się przychodzi, patrzy. I w sumie od tamtego czasu, no, też przypadkiem, ale zacząłem, że tak powiem, robić różne akcje, performance i tak dalej, filmy, no to one już w takim obiegu krążyły, takie tam nieme kino, coś tam i tak dalej.

Pierwszą wystawę taką dużą, to już taka indywidualna, miałem w [19]85 roku w Galerii Arsenał w Białymstoku. To to już był taki moment, kiedy byłem jako artysta, powiedzmy, sprecyzowany i zajmowałem się taką sztuką efemeryczną, używając do tego mąki, ciasta i takich tam, no, pobocznych. To indywidualna już była taka wystawa, którą wiedziałem, co chcę przekazać i tak dalej. Tak że tam na przykład były dokumentacje z akcji takich efemerycznych, które robiłem, nawet dwie były ze sztuki elektrycznej już, że ja się zasypywałem, no, zasypywałem, to Ania mnie zasypywała, w ziemi, że taki prostopadłościan z ziemi i ja w środku. Ale chodziło o to, że to coś ma formę taką idealną, że deskami przeklepane i tak dalej, i nie widać, że tam jest człowiek. To oczywiście niedługo, ile się da tam wytrzymać, wychodzę z tego i jak się pojawia człowiek z tej ziemi, no to jest dosyć zaskakujące, bym powiedział. No i tam kilka dokumentacji różnego typu takich akcyjnych, plus na przykład obiekty tego typu, że używałem albo gałązek pokrzywy, albo na przykład jaśminu i to już były takie transmisje z Moszenek, tam na przykład były pokrzywy, które miały dwa i pół metra i jak wyschły, to już było po prostu idealne, taka forma, która ma w sobie również to, [że] jak się dotknie, to piecze. To właśnie jako takie elementy konstrukcyjne, gdzie tam ustawiałem pod ścianą coś i obsypywałem mąką i to natychmiast zyskiwało jako taki rodzaj jakby obiektu. Albo wyczałem coś takiego, że na przykład jaśmin ma takie też podobne do pokrzywy prościutkie gałązki i chodzi o to, że jedno piecze, że ma w sobie to coś, a drugie, że pachnie. I to nie jest to samo, co na przykład gałązka, która nie jest jaśminem, która nic nie przenosi. No to to była dla mnie żadna wartość, ponieważ ja to wszystko potem w trakcie wernisażu ogrywałem jakoś tam, podsypywałem mąką, coś tam, układałem i tak dalej, a z tego wychodziły obiekty różnego typu. Już w tamtym czasie to się posługiwałem takim kontekstem, że to musiało być dopasowane do wnętrza, że to nie może być tak jak rzeźba, że postument, cyk, głowa i jest, do widzenia. Że wręcz odwrotnie, najpierw musiałem widzieć te wnętrza, a potem zbierałem materiały, które mi pasowały, a potem sam siebie w kontekst wpuszczałem. No, różne rzeczy robiłem, to tam też

zawsze wychodziło z takiego momentu jakby przygotowań, ale potem, jak jest na przykład tłum ludzi, to się człowiek też inaczej próbuje wpasować w to coś, że idę do czegoś tam [coś] zrobić, stoi dwadzieścia osób, to nie ma sensu ich rozganiać, czyli się zawraca i robi inaczej. To oczywiście nie jest coś, co jest aktorskie, tylko to jest wymyślone i zrobione, typu performance bardziej niż gra, z grą to mi się nie kojarzy. W każdym razie wtedy ileś tam takich, nazwijmy, sztuczek w Białymstoku zrobiłem, że na przykład upiekłem taką babeczkę, na której namalowałem swoją twarz, ale w formie ikony jakby. Na tym cieście suszonym, ale ileś tam je trzymałem, że ono się zaczęło rozpadać. I potem zjadałem to coś. Tam jakiś taki miałem element zasypany z tymi jaśminami, na przykład rozdmuchiwałem, zapaliłem światło, coś tam.

Tak że to były takie rozbudowane akcje. Ale taką najbardziej radykalną tego typu właśnie z mąką to kiedyś zrobiłem, gdzieś w [19]86 chyba, to u Andrzeja właśnie na wystawie którejś tam, to zaraz po wojsku, że zbudowałem takie szklane obiekty, na których były różne tekściki i tak dalej, i zasypałem tą mąką. I potem, żeby się do tych tekstów dostać, musiałem tę mąkę zdmuchnąć. [One były] jakoś tam istotne, to znaczy w sensie takich metaforycznych wypowiedzi o sztuce i tak dalej, natomiast nie dało się tego czytać, bo były zasypane mąką. I teraz musiałem tę mąkę zdmuchnąć, co trwało około pół godziny. Ledwo tam płuc nie wyplułem, ale potem się okazało, że wszyscy są w tym pyłe, cała sala, już nie mówiąc o mnie, ale dopiero wtedy mogłem czytać te teksty. Natomiast nie przewidywałem, że ja tam będę wypluwał płuca, jak robiłem próbkę, no to pyk, poleciała [mąka], ale jak zrobiłem to dzień wcześniej i to się zleżało, to myślałem, że umrę przy tym. Ale z kolei efekt, który był też niewyobrażalny, że wszyscy będą w tym pyłe, i to zrobiło coś takiego, że wszystkich zamurowało, to też, no, takie poczucie, że wszyscy w tym samym uczestniczą, w takim misterium. Tak że to było, powiedziałbym dzisiaj, jedna z ważniejszych rzeczy, jaka mi się udała, bo czegoś takiego zaprogramować się nie da.

Potem robiłem w starym CK-u takie sztuczki, taki okres miałem bardziej błękitny, że na przykład budowałem obiekty błękitne i tam usypywałem stożki mąki takie symboliczne. I zrobiłem coś takiego, że w biurze Galerii pomalowałem – a tam były sklepienia krzyżowo-kolebkowe – [sufit] na niebiesko i na mokrym łyżeczką takie z mąki gwiazdy porobiłem. I potem ktoś przychodził, spadała ta mąka, i przez kilka miesięcy tak spadała. To Wysocki najbardziej się wkurzał, bo on siedzi, a tu spada mąka.

Tych akcji takich z mąką to ja zrobiłem, powiedzmy, no, setki. Był jakiś taki moment, że – to też jakby pracując w czymś, człowiek zaczyna wyczuwać tego cechy, możliwości i tak dalej – czasami udawało mi się wysypać takie rzeczy mało wyobrażalne, po prostu można się zdziwić. Oczywiście mam dokumentację, to coś tam widać, ale niewiele.

W Zamku Ujazdowskim kiedyś zrobiłem [obiekt] na bazie jaśminu, pociąłem patyczki i ułożyłem takie kółko. Jak przyjąłem te patyczki jaśminu, no to one mają w sobie ten zapach, powiedzieć, że to jest patyczek jaśminu, no to od razu mamy takie

skojarzenia z zapachem i tak dalej. I ułożyłem takie dosyć duże kółko, tam ileś tysięcy tych patyczków, i w środek sypałem sitkiem mąkę, taki stożek zrobiłem. No i to był jeden z obiektów tam, ich było więcej. To taka zbiorowa wystawa, ale tam kilka różnych innych było jeszcze obiektów. Na drugi dzień przychodzę tam kończyć wystawę, patrzę, coś jest nie tak. A tam było coś takiego, że sypałem w środek tę mąkę i tam był stożek, a przy patyczkach taka mgiełka minimalna. I się okazało, że przez noc wylazły robaczki z tych patyczków, no, odjazd, po prostu zrobić się tego nie da fizycznie, te robaczki taką zrobiły strukturę, że ludzie baranieli, o co chodzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"